GLOBALNIE · ANALIZA

MEKSYKAŃSKI DZIKI ZACHÓD. TU CZĘSTO RZĄDZI BEZPRAWIE

Piotr Ewertowski · 17 lutego 2023

Ks. Jesus Alfredo Gallegos Lara to 71-letni kapłan diecezji Morelia w stanie Michoacán, znany jako „Padre Pistolas" (Ojciec Pistolet). Na początku września 2022 r. został przez swojego arcybiskupa zawieszony w czynnościach kapłańskich. Nosi bowiem przy sobie broń i zachęcał do tego samego swoich wiernych w ramach konieczności samoobrony przed przestępcami. Nie zmienił swojego nastawienia mimo napomnień przełożonego. To pewien symbol swoistego bezprawia, jakie ogarnia niektóre stany Meksyku.

Większość z nas lubi lub lubiła oglądać westerny, na których niewielu sprawiedliwych walczy ze złoczyńcami i skorumpowanymi urzędnikami, by przywrócić rządy prawa na prowincjach Dzikiego Zachodu. Ten obraz jest romantyczny jedynie w filmach. W życiu codziennym jest pozbawiony niemal jakiegokolwiek romantyzmu. O ile historyczny Dziki Zachód nie był podobno niebezpieczny i tak brutalny, jak go przedstawiają na ekranie, o tyle większość meksykańskich stanów, zwłaszcza leżących na zachodzie (w końcu Dziki Zachód) i północy, już jest pod tym względem niemal wyjęta z westernu (nie tylko krajobrazowo). Tak samo jak w westernach bowiem pewne rządy prawa znajdziemy w dużych miastach i ośrodkach (choć nadal dalekie od standardów europejskich), a im dalej w prowincję, tym gorzej. Tam już nie można być nigdy pewnym, czy napotkany policjant jest na żołdzie państwa... czy kogoś innego. Nie bez powodu nasze MSZ odradza podróże w rejony wiejskie, pustynne i górskie niektórych stanów.

Przestępczość poza statystykami

Od kiedy ówczesny prezydent Meksyku Felipe Calderón wypowiedział w 2006 r. wojnę kartelom, przemoc w tym państwie znacznie urosła, a poziom bezpieczeństwa mocno się obniżył. Panuje tam powszechne przekonanie, że pandemia pogorszyła jeszcze sytuację.

> W ostatnich latach nawet turystyczny stan Quintana Roo na półwyspie Jukatan, uznawanym za najspokojniejsze i najbezpieczniejsze tereny Meksyku, odnotowuje rekordową liczbę aktów przemocy związanej z rywalizacją między konkurującymi ze sobą kartelami i gangami. Przypadkowymi ofiarami strzelanin padali czasem turyści, chociaż to nie w nich wymierzona jest agresja. Dlatego przyjeżdżający na wakacje nadal mogą się tam czuć relatywnie bezpiecznie. Zupełnie inaczej wygląda ta kwestia w środkowym i północnym Meksyku.

W stanie Jalisco w 2022 r. oficjalnie zarejestrowano „jedynie" 22 porwania, a jednocześnie w tym sa-

mym roku odnotowano w oficjalnych statystykach 15 038 (!) osób, które są uznane za zaginione. To najwyższy wskaźnik w całym Meksyku. Ogólnie w kraju w ubiegłym roku zarejestrowano, że nieznane jest miejsce pobytu 109516 osób. Ta liczba w praktyce może być znacznie wyższa.

Nikt nie wie, co się stało z tymi ludźmi. Zdecydowana większość nigdy się nie odnajduje. Problem jest na tyle poważny, że Rondo Bohaterskich Dzieci, upamiętniające śmierć młodych kadetów za ojczyznę, zostało z inicjatywy obywatelskiej zamienione na Rondo Zaginionych. Miasto poobwieszane jest twarzami poszukiwanych – kobiet i mężczyzn, młodych i starych. Meksykańskie marsze dla życia i rodziny nie tylko walczą z aborcją i ideologiami przeciwnymi rodzinie, lecz także w dużym stopniu występują przeciwko przemocy trawiącej kraj. Według raportu *Hallazgos desde lo local 2021: Jalisco we wspomnianym stanie 95,4% przestępstw zgłoszonych i poddanych śledztwu zostaje bezkarnych. Wiele kradzieży, napadów czy jeszcze gorszych zbrodni nie jest zgłaszanych. Ich świadectwami są znajdowane właściwie każdego tygodnia zwłoki. Niektórych niepodobna rozpoznać.*

A przecież stan Jalisco to nie jest najniebezpieczniejszy region Meksyku, choć to od niego słynny „el Mencho" wziął nazwę swojego kartelu – Nowa Generacja Jalisco (CJNG) . Obecnie to bodajże jedna z najpotężniejszych grup kryminalnych na świecie. Mieszkam od niecałego roku w Zapopan. W tym mieście, należącym do aglomeracji Guadalajary, stolicy Jalisco, 4 lutego 2020 r. zaginął 38-letni Polak Mariusz Ledochowicz, były misjonarz werbista, który porzucił kapłaństwo. Kilka dni później nad ranem jego koledzy z pracy znaleźli odciętą głowę zaginionego wraz z listem pełnym pogróżek. Zostawił swoją meksykańską żonę i dzieci. Nie wiadomo, jak nasz rodak podpadł kryminalistom. Poza dużymi narkotykowymi kartelami funkcjonuje cała mnogość mniejszych grup przestępczych i gangów, korzystających z panującego w praktyce bezprawia i powszechnej korupcji.

„Zapopan Counter-Strike"

Wielu Meksykanów żyje więc w ciągłym poczuciu zagrożenia i bardzo ograniczonego zaufania do obcych oraz praktycznie zerowego do służb państwowych. Nieraz wywołuję niepokój, gdy wychodzę sam na miasto i korzystam z transportu publicznego. Jest w tym strachu nieco latynoskiej przesady, ale najgroźniejsze bywa wrażenie, że wszystko jest w porządku. Kiedy nieświadomy turysta chodziłby zbyt swobodnie po Zapopan albo ku swemu nieszczęściu zabłąkałby się po jakichś pobocznych wioskach, to prawdopodobnie nie zobaczyłby na pierwszy rzut oka nic budzącego obawy. Ludzie pozornie żyją normalnie i są bardzo życzliwi. Ale rzeczy się dzieją, i zazwyczaj właśnie wtedy, gdy tracimy czujność. Panuje ogólne przeświadczenie, że na policję nie ma co liczyć. Niedawno krążył na Twitterze filmik pokazujący, jakoby radiowóz policyjny, który przejeżdżał obok brutalnej strzelaniny w jednej z restauracji w Zapopan, przyspieszył i opuścił rejon, udając, że nic się nie dzieje. Piszę „jakoby", ponieważ trudno stwierdzić, co dokładnie się tam stało. Większość tweetów z tym wideo została usunięta. Pokazuje to jednak nastawienie Meksykanów wobec policji.

Niektórzy pisali ironicznie o „Zapopan Counter-Strike", ponieważ była to kolejna duża strzelanina w ciągu kilku dni w tym mieście. Nic dziwnego, że pojawiają się takie postacie jak „Padre Pistolas", który przecież posługiwał w Michoacán, uznawanym za jeden z najniebezpieczniejszych stanów. Niektórzy bowiem postanawiają się bronić na własną rękę.

Autodefensa michoacana

W niektórych miejscach powstają paramilitarne grupy samoobrony złożone z cywili, którzy postanowili wziąć sprawy w swoje ręce oraz bronić swoich rodzin i posiadłości. Jedną z takich organizacji sportretował film dokumentalny *W krainie karteli* z 2015 r. To właśnie jedna z tych historii, które są jakby wyjęte z westernu. Niestety, nie ma szczęśliwego zakończenia, jak to często bywa w filmach.

> W 2013 r. w małych miejscowościach stanu Michoacán zaczęły powstawać *grupos de autodefensas*, czyli grupy samoobrony. Jedną z tych wiosek była Tepalcatepec, przy granicy ze stanem Colima, skąd pochodził najsłynniejszy bodajże przywódca tych grup – José Manuel Mireles Valverde, miejscowy lekarz.

Początkowo głównym celem była walka z kartelem o charakterystycznej nazwie *Los Caballeros Templarios*, czyli Rycerze Templariusze, którzy jednak zbyt rycerscy w swojej działalności nie byli. Grupa miała swój „kodeks", w którym deklarowała obronę ludności stanu Michoacán. Wywodziła się z parasekciarskiego kartelu *La Familia Michoacana*, którego lider, Nazario Moreno, kierował organizacją niemal jako pastor, głosząc do jej członków kazania pełne odniesień biblijnych. Niektórzy zaczęli nazywać go „świętym". Każdy, kto należał do *La Familia Michoacana*, nie mógł spożywać alkoholu i narkotyków ani atakować ludności cywilnej. Trudno mi powiedzieć, czy swoista narkosekta „pastora" Moreno dotrzymywała swoich wzniosłych założeń, ale Rycerze Templariusze swojego „kodeksu" nie przestrzegali na pewno.

Grupy samoobrony w Michoacán odnosiły pewne sukcesy, odbijając rejony z rąk bandytów. Popadły jednak też w konflikt z władzami. Powiązania personalne w Meksyku są bardzo zawiłe i niejasne. Bardzo trudno powiedzieć, kto komu płaci. Ostatecznie niektórzy wysoko postawieni członkowie i przywódcy grupy samoobrony mieli związać się z kartelami, a sam Mireles został aresztowany i porzucił rodzinę na rzecz kobiety młodszej od niego o 39 lat. Wyjątkowo nieromantyczne zakończenie tej „westernowej" opowieści. Mimo pewnych sukcesów samozwańczej samoobrony obywatelskiej stan Michoacán pozostaje jednym z najbardziej dotkniętych przemocą, nadal stanowiąc teren działań brutalnego CJNG.

Ilustracja: Przed wyjazdem do wioski lub małego miasteczka należy się dowiedzieć, czy jest tam teraz bezpiecznie

Ilustracja: Niektóre miejsca, zwłaszcza turystyczne, są chronione przez silnie uzbrojoną ochronę.

Ilustracja: Osiedla zamknięte są zazwyczej bezpieczne

Ilustracja: Ochroniarz z karabinem pilnuje wejścia do słynnej restaruacji La Chata

Ilustracja: W Jalisco wisi mnóstwo plakatów z zaginionymi. Większość nigdy się nie odnajduje

Ilustracja: Zdjęcia z ofiarami przemocy podczas Marszu dla Życia w Guadalajarze

„Narkoblokady"

Terror i przemoc nasilają się prawie zawsze po aresztowaniu ważnych członków karteli narkotykowych lub w trakcie próby ich ujęcia. Taka głośna sytuacja miała miejsce po zatrzymaniu w czwartek 5 stycznia tego roku Ovidio Guzmana, syna słynnego „El Chapo" z kartelu Sinaloa. W stolicy stanu Sinaloa, Culiacán Rosales, doszło do strzelanin, podpaleń i innych aktów terroru. Strzały dosięgły nawet samolotu linii Aeroméxico, który leciał do stolicy. Na szczęście nikt z pasażerów nie został ranny.

Najbardziej charakterystyczne są tzw. narkoblokady. Przestępcy porywają autobusy, ciężarówki i samochody prywatne. Podpalają je oraz blokują nimi ważne drogi i autostrady. Ma to dwa cele. Pierwszy – prewencyjny, aby zablokować i opóźnić dojazd policji i wojska zmierzających do aresztowania lokalnych bossów. Drugi to reakcja na dokonane już zatrzymania jako „kara" za działania służb wymierzone w kartele. Członkowie karteli, a w zasadzie i terroryści, czasem zostawiają wiadomości – na przykład na moście – informując, że za ten wybuch przemocy odpowiedzialny jest *pinche gobierno* (pieprzony rząd). Przecież mógł zostawić ich w spokoju, prawda?

Chociaż do polskich mediów bardzo rzadko przedostają się informacje o podobnych aktach terroru, to zdarzają się one wcale nie tak rzadko. Dantejskie sceny z Culiacán miały po prostu szczególnie duże rozmiary. Niestety, mieszkańcy takich stanów jak Guanajuato, Durango czy Zacatecas oglądają je ostatnimi czasy dość regularnie. Przestępcy czasem posuwają się do podpalania budynków użyteczności publicznej, np. sklepów.

Gminy aglomeracji Guadalajary, w tym Zapopan, były świadkami „narkoblokad" wieczorem 9 sierpnia 2022 r. „El País" nazwał to „nocą terroru". Przemoc ze strony bandytów była związana z aresztowaniem lokalnego lidera kartelu Nowa Generacja Jalisco (CJNG), Ricarda Ruiza Velasco, znanego jako „El Doble R".

Kilka uwag na koniec

Z tego, co opisałem, wyłania się dość ponury obraz. Chcę jednak napisać kilka uwag końcowych, które dodadzą otuchy tym, którzy planują przyjechać do Meksyku i teraz mają wątpliwości. Po pierwsze, jest to olbrzymi kraj i sytuacja w poszczególnych rejonach bardzo się różni. Po drugie, większość Meksykanów nie ma nic wspólnego z przestępczością i stara się żyć normalnie. To jedynie pewna mniejszość terroryzuje cały kraj, a skorumpowane władze i służby nie są w stanie całej reszcie zapewnić bezpieczeństwa.

> Chcę wyraźnie podkreślić, że w Meksyku nie spotyka się na każdym kroku morderców, lecz przede wszystkim dobrych i wspaniałych ludzi. To oni są pierwszymi ofiarami panującej w kraju przemocy. Turystów to dotyczy w dużo mniejszym stopniu, choć słyszy się od czasu do czasu o „znikających" podróżnikach czy przypadkowych ofiarach strzelanin. Natomiast dużo częściej słychać o turystach okradzionych czy napadniętych.

Zazwyczaj pierwszym krokiem prowadzącym do takiej przykrej sytuacji była wspomniana przeze mnie wcześniej utrata czujności. Osoby odpowiedzialne, rozsądne, dobrze poinformowane i, krótko mówiąc, „ogarnięte" zapewne z przyjazdu do Meksyku wyciągną przede wszystkim niesamowite wrażenia.

Turysta wybierający się do ważnych kurortów, zwłaszcza na półwyspie Jukatan, nie musi się szczególnie obawiać, aczkolwiek środki ostrożności z powodu pospolitej przestępczości są raczej wskazane. Jak wspomniałem, sytuacja w Quintana Roo ostatnio się pogorszyła. Wyjeżdżając poza półwysep Jukatan, warto nieco więcej się dowiedzieć o miejscach, do których się jedzie. Szczególnie dotyczy to północnych i zachodnich stanów oraz miejsc mniej turystycznych. O ile w Tequili, na plaży w Puerto Vallarta czy nad jeziorem Chapala (gdzie pełno rezydentów z Kanady i USA) w Jalisco nie powinno się za dnia nic wydarzyć, o tyle w innych miejscach tego stanu może być już bardzo niebezpiecznie. Zawsze warto dopytać

się, poczytać, a najlepiej, jeśli ma się na miejscu znajomych i podróżuje się w grupie.

Północny i środkowy Meksyk to, można powiedzieć, Meksyk prawdziwy, niemal stereotypowy i oferujący wiele atrakcji kulturowych i przyrodniczych, których nie doświadczy turysta siedzący na plaży w Cancún. Stosunkowo niewielu podróżników dociera w te rejony, jeśli porównamy ich liczbę na przykład ze stanem Chiapas, nie mówiąc już o półwyspie Jukatan. Warto tu przyjechać, ale trzeba być turystą odpowiedzialnym, także jeśli ma się skłonność do przygód i pewnego ryzyka. Jeżeli chodzi o stan Jalisco, ojczyznę tequili i mariachi, to mogę posłużyć radą. Są bowiem miejsca poza „szlakiem turystycznym", które robią imponujące wrażenie lub po prostu warto je odwiedzić, a są (obecnie) relatywnie bezpieczne.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/meksykanski-dziki-zachod-tu-czesto-rzadzi-bezprawie/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć